

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 5 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RAŃO OPROCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja: ul. Nadbrzeźna № 12. — Administracja: ul. Wielka № 40.

Redaktor literacki J. URSYN.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohylowie księgarnia Syrkowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słoniwie Księgarnia Polska; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Lucynie Ch. Szujer; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomerzu księgarnia K. Ryfferta; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Aleje Jerolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, al. Jekaterininska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

HOTEL ST. GEORGES

Z pierwszorzędą restauracją w Wilnie. W czasie obiadów i kolacji przygrywa codziennie

Kwartet solistów pierwszorzędnych.

„ZORZA“

„WILEŃSKA“

PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU.

Wyszedł № 37.

Redakcja i Administracja:

Wilno, ul. Botaniczna № 1.

Rocznie w Wilnie 2 rb., kwartalnie 50 kop., miesięcznie 20 kop.

Rocznie z przesyłką pocztową 2 r. 50 kop., kwartalnie 70 kop., miesięcznie 27 kop.

W sprawie rolnej.

„Nasz program—pisałem przed paru dniami—nie może być kastowym, musi on objąć wszystkie warstwy i nie może mieć za zadanie obrony interesów warstwy uprzywilejowanej wbrew interesom i dągnięciom mas ludowych“. Postulat ten wynika konsekwentnie z tego, że za sprawdzaniem wszelkich żądań społecznych stawiamy interes narodowy i za naród uważamy wszystkie warstwy społeczne razem wzięte, nie zaś jedną jakąś klasę. Zdaniem naszym, postulat ten powszechnie uznany być winien i spornymi mogą być tylko wyciągane z tej zasady wnioski. Również powszechnie przyjąć może, jak sądzę, zasada, że nasz program społeczny winien być owocem naszej własnej myśli“ i wszystkie wysuwane przez życie zadania i zadawanie rozwiązywać winien „zgodnie z naszą tradycją i kulturą, zgodnie z istotnymi potrzebami miejscowymi“. Niestety jednak dodać za-raz musimy, że zadanie, ujęte w tej zasadzie, jest praktycznie do spełnienia trudne. Gdzie miała się kształtować nasza myślenie, w jakich instytucjach mogliśmy się zapoznawać z potrzebami ludności, gdzie są i gdzie dokonywane być mogły badania statystyczne i naukowe, któreby dawały materiał dla pracy naszej myśli?

Przez lat czterdzieści z okładem nałożono usilnie do zatowarzowania naszego społeczeństwa i do wtłoczenia nas wszystkich w ciasny zakres praw wyłącznie osobistych.

Tymczasem przez te lat czterdzieści rząd sam nie działał nic ani dla poznania, ani dla zaspokojenia potrzeb życia i kraj nasz jest tak zapuszczony, tak przepelniony niezadowolonymi i utyskiwaniami, że do osuwania głównych przynajmniej niedomagań brać się należy natych-

miast. Wrzenie, które ogarnęło całe państwo, wzmagając niezadowolenie, zmusza tembardziej do pospiechu. Musimy więc jaknajenergiczniej zająć się zsumowaniem tych doświadczeń, jakie pojedyncze jednostki w ciasnej sferze swojej działalności osobistej zebrać mogły, i uzupełnieniem ich za pomocą badań specjalnych i obmyśleniem na tej podstawie tego, co najrychlej dokonane być winno.

Zadania tego powinny się podjąć przede wszystkim nasze towarzystwa rolne, gdyż sprawy rolne stanowić muszą główną treść naszego programu społecznego dla tej prostej przyczyny, że kraj nasz jest rolniczym i że większa część ludności żyje z pracy na roli. Rzeczą konieczną jest jednak wciągnięcie do rozpraw nad tą sprawą przedstawicieli warstwy nietylko ziemiańskiej, przede wszystkim zaś naturalnie włościan, gdyż zacieśnienie się w jednej sferze łatwo doprowadziłyby mogły do nadania całej pracy charakteru kastowego, do zapoznania potrzeb i dążeń warstw, najbardziej w reformie stosunków obecnych zainteresowanych. I tu znowu z bólem powiedzieć musimy, że czterdziestolecie ubiegłe nie dało nam możliwości do obrad przedstawicieli warstw różnych, że zadanie chwili zastaje nas nieprzygotowanymi.

W warunkach takich obowiązkiem wszystkich ludzi dobrej woli jest dzielenie się z ogółem swemi spostrzeżeniami i myślami, które ułatwić mogą orjentowanie się w sytuacji i wytknięcie należytej drogi działania. W myśl tej zasady piszący niniejsze słowa ośmiela się rzucić kilka myśli w nadziei, że ludzie bardziej od niego doświadczeni zechcą też wziąć udział w dyskusji na szpaltach „Dziennika Wileńskiego“.

Przedewszystkiem zwrócić uwagę, zdaniem moim, należy na to, że w całej zachodniej połow państwa rolnicy, do wszelkich warstw społecz-

nych i narodowości należący, oświadczają się wyraźnie za własnością prywatną ziemi. Rosyjskie teorie o państwowym funduszu ziemskim, o używalności tylko gruntów są sprzeczne z tradycją i kulturą tych obszarów, z potrzebami miejscowemi. Włościanie Królestwa Polskiego, bardziej od naszych nawykli dzięki pomysłniejszemu warunkom swego rozwoju do formułowania swoich żądań, zasypywali Koło polskie listami i uchwałami, w najgorętszy sposób protestując przeciwko zastosowaniu teorii rosyjskich i domagając się, by sprawy rolne Królestwa przez władze autonomiczne kraju rozstrzygane były. Podobnie ma się sprawa i u nas. I my postawić musimy żądanie, by zagadnienia rolne rozwiązywane były na miejscu, w kraju, a więc na plan pierwszy wysuwa się potrzeba obdarzenia szerokim samorządem prowincji, stanowiących naturalną kulturalno-ekonomiczną całość.

Jeżeli jednak przyjmujemy za podstawę władania ziemią własność prywatną, to będziemy musieli uznać dalej, że podobnie jak w Europie Zachodniej pewność władania musi być u nas podstawą należytego rozwoju gospodarstw rolniczych we wszelkiej ich formie. Z tego znowu wynika, że przymusowe wywłaszczenie nie może u nas mieć szerokiego zastosowania, że przeciwnie zakres jego może mieć tylko bardzo ciasne i ściśle określone granice. Przed nami stoi alternatywa, której nie widzicie mogą tylko ci, co widzieć nie chcą: albo perjuryczne wyrównywanie podziału własności ziemskiej, albo też ułatwianie tylko korzystnego dla społeczeństwa kształtowania się stosunków posiadania. Jeżeli przyjmujemy drugą zasadę, to oczywiście przymusowe wywłaszczenie może być zjawiskiem jedynie wyjątkowym. W Królestwie opinia publiczna warstw wszystkich oświadcza się za stosowaniem przymusu przy regulowaniu serwitutów i przy komasacji, oraz za wywłaszczeniem t. zw. majoratów, to jest majątków, rozdanych przez rząd rozmaitym generałom i urzędnikom, jako wynagrodzenie za poskromienie kraju.

W żadnym razie nie powiniemy ulegać wywłaszczeniu „pewien procent“ każdego poszczególnego majątku. Własność rolna nie jest jakąś faską masła, którą bez szkody dzielić można na cząstki. Podstawą jest tu jednostka gospodarcza, której ani dowolnie krajać, ani nawet szablonowo określać niepodobna. Natomiast znajdzie się u nas zawsze szereg majątków, które utrzymać się nie mogą i rozparcelowaniu ulegać muszą. W większości też majątków są przestrzęzione, nie wchodzące właściwie w skład wzmiankowanej jednostki gospodarczej i których pozbycie się wzmocni raczej, niż osłabi dany majątek. Ziemię obydwóch tych kategorii—oto (poza własnością publiczną) ten fundusz, który bez szkody dla gospodarstwa krajowego i bez pogwałcenia zasady, pożytecznej dla ogółu, iść winien na wzmocnienie własności drobnej. Zadaniem racjonalnej polityki agrarnej być winno obmyślenie szereg środków i ustaw, któreby ułatwiły przejście tych ziem we właściwe ręce na jaknajkorzystniejszych dla nich warunkach.

I tu chodzić powinno nie o zrównanie fortun, gdyż byłoby to zadanie nie do rozwiązania w naszych warunkach. Kraj nasz jest już zbyt zaludniony i różniczkowanie społeczne jest już za daleko posunięte, byśmy mogli marzyć o tem, że cała ludność składać się będzie z drobnych właścicieli ziemskich. Zadanie polegać może tylko na tem, aby popierać tworzenie się gospodarstw drobnych, zdolnych do rozwoju i mogących zapewnić owym posiadaczom byt niezależny. W Niemczech (poza komisją kolonizacyjną, mającą na celu zadania polityczne) działają w tym duchu komisje generalne, w Galicji powstaje krajowa instytucja włocci rentowych. Zadaniem tych instytucji jest uregulowanie procesu rozpadania się własności wielkiej w ten sposób, by ziemia nie została jedynie rozkawałkowana; lecz żeby posłużyła za podstawę do tworzenia nowych, zdolnych do życia i rozwoju jednostek gospodarczych.

Unormowanie parcelacji, ułatwienie komasacji i podziału gospodarstw drobnych na kolonie, dostarczenie dogodnego kredytu, zrzeszanie się drobnych właścicieli dla wspólnych celów gospodarczych, organizacja szkół rolniczych i stacji doświadczalnych—oto na przedce rzucony szereg zadań niezbędnych do spełnienia dla podniesienia gospodarstw drobnych, a których spełnienie wymaga zarówno rozległej inicjatywy osób prywatnych i instytucji samorządnych, jako też i obmyślenia szeregu ustaw.

Popieranie zdolnej do życia i rozwoju własności drobnej nie może mieć u nas, jakto samo przez się rozumieć się powinno, podstawy stanowej. Krajowi chodzi o drobnych rolników bez względu na to, do jakiego stanu policyjnie są zaliczeni, a więc równe prawa do pomocy społecznej mają rolnicy włościańskiego, mieszczańskiego, czy szlacheckiego pochodzenia. Nasze zagadnienia agrarne nie wyczerpują się bynajmniej uregulowaniem własności drobnej. Jeżeli warunki nasze nie pozwalają nam całej ludności, z rolnictwa żyjącej, przeobrazić w posiadaczy, to jednak każdy zasadnie żądać może od społeczeństwa opieki nad sobą. Musimy więc każdej kategorii pracowników zabezpieczyć normalne warunki bytu, każdą ochronić od wyzysku. I tu powstaje nowy szereg zadań. Posiadamy liczną klasę oficjalistów i niemniejszą jeszcze parobków i wrotników rolnych. Byt ich wszystkich podnieść należy i zapewnić im utrzymanie na starość. Mamy klasę dzierżawców i oni mają prawo do tego, by warunki ich życia i ich prawa znalazły należyte uwzględnienie. I jeszcze jedno. Ludność kraju wrzasta ustawicznie, należy dać jej możliwość życia na miejscu, trzeba dać jej zajęcie już to w intensywniejszym wyszukiwaniu obecnych warsztatów pracy rolnej, już to znajdować dla niej nowe źródła zarobku.

Szereg zadań jest ogromny, praca nas czeka trudna, przygotowani do niej należycie nie jesteśmy, a jednak dokonana być musi. A więc do dzieła!

Józef Hłasko.

Nie tędy droga.

W numerze 8-ym „Dziennika Wileńskiego“ p. Waclaw Studnicki pomieścił artykuł, który zrobił duże wrażenie wśród rodziców, uważających siebie za dobrych Polaków, a posylających jednak swe córki do miejscowych gimnazjów rosyjskich.

Autor artykułu nazywa to „objawem wynarodowienia“ i nie chce zrozumieć, że, jak dotąd, jest to koniecznością nie tylko dla ludzi biednych, lecz i względnie zamożnych.

Boć względnie zamożnymi są ludzie, zarabiający rocznie od 2 do 4 tysięcy rubli. Jednakże i dla takich rodziców niemożliwością bywa wysyłanie swoich córek na pensje warszawskie lub galicyjskie.

Pobyt panienki w pensjonacie warszawskim czy galicyjskim kosztuje rocznie najmniej 500—600 rb., oprócz kosztów podróży, paszportów zagranicznych etc.

Jakim sposobem, pytam, ojciec, względnie zamożny (2 — 4,000 rb. rocznie zarabiający), może być w stanie płacić za kształcenie swych córek takie sumy, jeśli zwłaszcza obarczony jest kilkorgiem dzieci, co na Litwie, na szczęście, nie należy do rzadkości?...

Sądzę, że, jak dotąd, omijanie miejscowych gimnazjów rosyjskich jest niepodobniwstwem. Córki nasze muszą przejść szkołę, bo inaczej staną się tylko nieużytecznymi „kandydatkami na żony“, nie zaś kobietami, zahartowanymi do walki o własnych siłach.

Nie tędy droga.

Ażebymy wyjść z sytuacji obecnej, należy się nam na gwałt starać o prawo otwierania prywatnych gimnazjów żeńskich i męskich z językiem wykładowym polskim. Tę akcję powinniśmy podjąć z całą energią, z całym zapałem, nie szcedząc trudów i funduszy.

Skoro Królestwo Polskie uzyskało już prawo na otwieranie szkół polskich niższych i średnich, to sądzę, że to samo prawo można i należy uzyskać dla ludności polskiej na Litwie.

Ważny jest tedy nie do bojkotu szkół rosyjskich, lecz do tworzenia dla siebie szkół polskich.

To będzie jedyny oręż godziwy, i nasi współobywatele innych narodowości skłonią się za to przed nami—z należnym hołdem.

M. Starża.

Rozszerzenie autonomji w Galicji.

(Wywiad u p. profesora Głabińskiego).

Wiedeń, 19 września.

Sesja parlamentarna jesienna rozpoczęła się wnioskiem Koła polskiego, żądającym rozszerzenia samorządu w Galicji. Koło polskie, zgadzając się na powszechne głosowanie, zastrzegło sobie zarazem żądanie równoczesnego rozszerzenia kompetencji sejmów krajowych. W duchu tej uchwały przedłożył p. Starzeński na posiedzeniu komisji dla reformy wy-

borczej odpowiedni wniosek, który znalazł poparcie nietylko ze strony słowiańskich przedstawicieli, lecz również ze strony autonomistów włoskich, rumuńskich i niemieckich, zasiadających w rzeczonyj komisji.

Wybrano podkomitet osobny dla rozpatrzenia wniosku polskiego, wobec którego rząd zajął przychylny stanowisko.

Tymczasem centralistyczne stronictwa niemieckie uderzyły bez żadnego powodu na alarm, jakoby Polacy wnosili podania do Starzeńskiego podjęli federalizację Austrii.

Smiało można tu zastosować francuzki przysłowie: *Tant de bruit pour une omelette!*

Wniosek bowiem polski nie zdążył bynajmniej do federalizacji państwa, lecz żąda, głównie wobec pewnych niejasności ustawowych, jasnego określenia kompetencji sejmów krajowych i zabezpieczenia jej przeciwko przyszłym możliwym centralistycznym zamachom.

Dla dokładniejszego poinformowania się w całej tej sprawie, chwilowo bardzo głośnej, udałem się do posła Głabińskiego z prośbą o wyjaśnienia.

Posel Głabiński należy do najwybitniejszych osobistości, nietylko w Kole polskim, lecz w ogóle w parlamencie. Jest on przewodcą frakcji narodowej demokracji w Kole polskim.

Z uprzejmością udzielił mi dla „Dziennika Wileńskiego“ żądanych informacji.

Przytaczam dosłownie, co powiedział: — Posel Starzeński wystąpił w komisji z wnioskiem w imieniu wszystkich polskich członków tejże komisji.

...Jak panu wiadomo, Koło polskie stoi na zasadzie szerokiej autonomii krajowej i dąży do zdobycia dla sejmów pod każdym względem jak najszerszej władzy prawodawczej. W razie zaprowadzenia powszechnych wyborów do parlamentu bez równoczesnego zabezpieczenia autonomii krajowej, zachodzi obawa, że nowy parlament, oparty na powszechnym głosowaniu, objawić będzie dążności centralistyczne i uszczuplać będzie prawa sejmów krajowych, przez uchwalanie ustaw należących wedle obowiązującej konstytucji do kompetencji sejmów. Z tego powodu postanowiło Koło polskie, zgadzając się na demokratyczną reformę wyborczą, podnieść sprawę zabezpieczenia i rozszerzenia kompetencji sejmów.

...W myśl uchwały Koła polskiego, wniosł posel Starzeński imieniem naszej komisji dla reformy wyborczej, aby wybrać podkomitet, którego zadaniem będzie zastanowić się bliżej nad tem, czy nie możnaby równocześnie z nową ustawą wyborczą określić bliżej i rozszerzyć władzę prawodawczą sejmów w sprawach kultury krajowej, szkolnictwa średniego i ludowego, oraz zapewnić sejmom wpływ na sprawę języka urzędowego i na administrację krajową.

Zauważyłem, iż przeciwnicy wniosku polskiego wojują argumentem, jakoby wniosek ten zagrażał wogóle reformie wyborczej.

Na to rzekł posel Głabiński: — Wniosek ten nie zagraża reformie wyborczej dlatego, ponieważ polska komisja dla reformy wyborczej i całe Koło polskie nie mają zamiaru udaremnienia reformy wyborczej nawet na wypadek, gdyby wniosek na razie nie był uwieczniony pożądanym skutkiem.

Mówiliśmy jeszcze o postulatach ekonomicznych Koła polskiego, których cały szereg pozostaje od dłuż-

szego już czasu w zawieszeniu. Chwilowo słabe są widoki ich urzeczywistnienia mimo wszelkich przyrzeczeń rządu. Sześciolatec parlamentu kończy się za cztery miesiące, a na porządku dziennym stoi, prócz reformy wyborczej, jeszcze sprawa ugody węgierskiej. Parlament w danych okolicznościach musi bardzo pilnie i skrupulatnie pracować, by załatwić te dwie sprawy, które muszą być załatwione.

Z postulatów ekonomicznych Koła polskiego może, co najwięcej, załatwić się upaństwowienie kolei żelaznej Północnej, jeśli Niemcy, przeciwni temu, nie będą stawiali przeszkód, dążących do przewleczenia sprawy.

Jastrzebiec.

Z małego kajetu.

Jam jest ptak wolny, z rozbitego stada. Wolno mi lecieć, gdzie rzucę oczyma, Nie mnie nie wola, i nie mnie nie trzyma, Jam jest ptak wolny z rozbitego stada.

Wolno mi lecieć, gdzie rzucę oczyma, Świat cały stoi przedemną otworem... Morzem, pustynią, przez góry i borem Wolno mi lecieć, gdzie rzucę oczyma.

Świat cały stoi przedemną otworem... Isć mogę wszędzie, ale wśród ogromu Jego nie znajdę rodziny ni domu... Świat cały stoi przedemną otworem.

Kierunku drogi mojej nikt nie zbada... Jam jest ptak wolny z rozbitego stada.

Marja Czerkasińska.

Kowiewskie Towarzystwo Rolnicze.

(Od specjalnego korespondenta).

Dziwna obojętność ogarnęła wszystkich. Dowodzi tego zarówno sprawozdanie z działalności Towarzystwa Rolniczego Kowiewskiego, jak i nader zupełnie gromadzący uczestników ostatniego zebrania ogólnego.

Towarzystwo liczy przeszło 300 członków, zebrano się tylko 25-miu. A ponieważ było to już trzecie z kolei zebranie, nieprawomocne z powodu zbyt szczupłego grona, nie odkładano więcej i zebrani przystąpili do wysłuchania sprawozdań.

Porządek dzienny był taki, że musiał zainteresowanie wywołać, bo i roczne sprawozdania za rok 1905-ty teraz dopiero przedstawione zostały, i miały się odbyć wybory wice-prezesa, na miejsce hr. Aleksandra Tyszkiewicza, który się rzekł tej godności, oraz całej Rady Towarzystwa, która, nie mogąc z niewiadomych nam bliżej powodów, ozywić Towarzystwa i zapobiedz powolnemu zamieraniu, postanowiła gremjalnie podać się do dymisji i ustąpić miejsca świeżym siłom. Pomimo to, nie zebrano się więcej nad 10% ogólnej ilości członków...

Taką samą ospałość wykazały sprawozdania: ogólne zebrania nie dochodzą do skutku z powodu braku uczestników, posiedzenia Rady nie prawomocne są wobec nieprzybycia większości. Wszędzie tłómaczono smutny ten objaw wyjątkowo, czasami, widkiem rewolucji, które i nasz zakątek w roku przeszłym nawiedziło. Niezrozumiałe to brzmi i trudno uwierzyć, by w tem istotna mogła się kryć przyczyna. Przeciwnie, nowe życie, nowe sprawy, tak blisko ogół ziemiański obchodzące, musiały wywołać

potrzebę porozumiewania się, zjednoczenia się, wogóle intensywniejszego życia społecznego. Poniekąd tłumaczyć można to powstrzymanie się od wszelkiej pracy społecznej depresją, jaka ogarnęła nasz ogół po niespodziewanie niefortunnych wyborach do Dumy. Ale pierwsze wrażenie powinno być już miną, a reakcja nastąpić, a z nią razem dążenie do naprawienia błędów popełnionych, do lepszej organizacji przyszlých wyborów.

Tymczasem nic z tego, i możnaby przypuszczać, że ziemiaństwo nasze gotowe jest skwitować ze swej roli na polu kulturalno-społecznej pracy i nie starać się o zdobycie politycznego przewodnictwa.

Poszczególne sprawozdania smutne odkrywały karty historii Towarzystwa za rok ubiegły: — zaległość kasowa u kilkudziesięciu członków, brak wszelkiej odpowiedzi na napomnienia Rady... Komitet wystawy Poniwieckiej, pomimo niejednokrotnych nalegań Rady, nie dał dotąd sprawozdania za rok 1905... Komitet gorzelniczy w sprawozdaniu swoim nie wspominał o żadnej dokonanej lub zamierzonej robocie, zadawalniając się zdaniem rachunku kasy, posiadającej 11 rb. w gotowiznie, a kilkadziesiąt w zaległościach u członków. Pytanie, na jaki cel te sumy mają być użyte, w razie gdyby wpłynęły od gorzelników, pozostało bez odpowiedzi, gdyż i na przyszłość Komitet o żadnej pracy nie wspomina...

Komitet dla popierania hodowli bydła holenderskiego dał nam także wiadomość o tem, że utracił 4-ch członków, a zyskał jednego; pozatem rachunek kasy. O stanie hodowli bydła holenderskiego, o postępach lub cofnięciu się ani słowa. Od jednego z obecnych członków Komitetu dowiedzieliśmy się tylko, że od dwóch lat nie może doprosić się, by bydy jego obierane zostały dla wciągnięcia do ksiąg stadnych.

Sekcje rolne, istniejące podobno we wszystkich powiatach, nie dały żadnych sprawozdań.

We wszystkich wyżej wspomnianych sprawozdaniach wyraźnie przebijała chęć zbycia byle czem obowiązku, chęć formalnego załatwienia sprawy, nie wchodząc w istotę rzeczy. Rada T-stwa zaś nietylko nie umiała dodać życia tym zamierającym komitetom, ale nawet nie potrafiła zdobyć prawdziwych sprawozdań.

Inny zupełnie charakter miały sprawozdania nowoaleksandrowskiego Komitetu meljoracyjnego: zapoczątkowane tam większe roboty w celu regulacji rzek i osuszania łąk na stosunkowo znacznych przestrzeniach poczęści zostały rozpoczęte, poczęści musiały uleść zwłoczce z powodu braku funduszy, lub braku zgody zainteresowanych wsi włościańskich, lub wreszcie niemożności otrzymania zapomogi kapitału meljoracyjnego. O nowoaleksandrowskim Komitecie jednak powiedzić nie można, że mało pracuje; przedtę chyba, że wziął się do pracy po nad siły własne. Wilkomiernski Komitet również nie zaniechał pracy: cały szereg doświadczeń z nawozami, z posiewem łubinu, seradelli; próby narzędzi rolniczych; próby dachówek z cementu i piasku; rozpowszechnienie nasion koniuczyny i traw wśród ludności włościańskiej, przez oddawanie nasienia koniuczyny włościanom za ¼ ceny z warunkiem siania w polu, a nie na ogrodach; premjowanie koni włościańskich, — oto w krótkości wyliczone prace Wilkomiernianów.

Kółko ogrodnicze przy T-stwie także więcej mówiło nam o zamierzonych w przyszłości robotach, niż o dokonanej dotąd pracy. Należy do Kółka — 21 osoby, plac po 35 rb. na utrzymanie objazdowego ogrodnika. Ponieważ T-stwo na tenże cel otrzymuje od ministerjum za pomocą w ilości 600 rb., należałoby żądać, by działalność Kółka dążyła do przyniesienia korzyści całemu krajowi, nietylko zaś 20-tu wybranym. W tej myśli ma być wydana broszurka z wyszczególnieniem wskazanych u nas odmian jabłoni i gruszek. Komisja pracowała nad tem i poleciła opracowanie p. Zaleskiemu. Usłyszeliśmy ciekawy referat „o zwalczaniu przedzimka“, chociaż nie dowiedzieliśmy się, czy ogrody stowarzyszonych były w tym roku od szkodnika tego wolne, czy też i w tym wypadku „mądry Polak po szkodził“...

Po wysłuchaniu sprawozdań, dyskusja rozwinęła się na temat koniecznej reorganizacji Towarzystwa w kierunku większej decentralizacji pracy.

Po ożywionej wymianie zdań, ogólne zebranie poleciło nowo wybranemu Radzie zająć się utworzeniem powiatowych oddziałów T-stwa i kółek rolnych włościańskich.

W szeregu spraw bieżących dowiedzieliśmy się, iż w r. 1905-ym był zaprojektowany zjazd przedstawicieli Tow. Rolniczych: Wileńskiego, Grodzkiego i Kowiewskiego — w sprawie pracowników rolnych. Dotąd o zjeździe nie słyhać. Na delegatów T-stwa Kowiewskiego wybrani są: pp. Józef Montwiłł i Kazimierz Janczewski.

Towarzystwo powiatowe Rosieńskie urządziło w tym roku znowu pięć wystaw bydła włościańskiego w różnych miasteczkach powiatu i otrzymało od ogólnego zgromadzenia sto rubli na nagrody.

Nader ciekawe było sprawozdanie komisji T-stwa, wydelegowanej do obejrzenia szkoły rolniczej w Jomielkach.

Fundusz 60,000 rb., złożony przez I. Karpia w 1808 r. na szkołę, urosł przez kilkadziesiąt lat do 350,000 rb. Szkoła została otwartą w 1899 r. Na budynki wydano 100,000 rb., a te budynki, wedle sprawozdania komisji, służą jako wzór tego, czego unikać należy. Uczni na szkołę sześćdziesięciu, z których większa część stypendystów; teoretyczny wykład staranny, strona praktyczna jednak w najwyższym stopniu zaniedbana. Wedle opinii komisji, należy poczynić starania o wprowadzenie wykładów w języku litewskim, oraz o oddanie całej szkoły pod kontrolę instytucji bardziej na tem polu kompetentnej, niż dyrekcja szkół ludowych. Ogólne zebranie przekazało sprawę tę Radzie Towarzystwa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów, wprzód na kartkach, potem galkami. Na wiceprezesa obrano wszystkie głosami p. Kazimierza Zawiszę z Jotaj. Do Rady wybrani ponownie pp. Antoni Chrapowicki, Kazimierz Świętecki, Maksymilian Maliński, oraz nowi: pp. Lucjan Tański, Sz. Bołowicz, Józ. Kibort, St. Kognowicki, Wład. Komar i Otton Poklewski-Kozieł.

O ile słyszeliśmy, nowa Rada, w myśl uchwały ogólnego zgromadzenia, urządziła zebranie ziemian powiatu szawelskiego dnia 10 i 11 września w Szawlach, w celu powołania do życia oddziału powiatowego.

NA MARGINESIE.

Dlaczego?

Nagromadziło mi się pod pióro parę dni ubiegłycy — kilka spraw. Nie wszystkie są nowe. Bynajmniej. Do prześwietnej Rady miasta Wilna już kolatano kilkakrotnie — o nazwy ulic wileńskich. Jednak dotąd wszystko pozostaje po starciu, a pp. reporterzy wileńscy nawet do naszego „Dziennika“ potrafią wkręcić — ulicę „Obżorną“...

Czyż, doprawdy, już nie czas powrócić starym ulicom wileńskim ich nazwy historyczne, zaś nowym nie dawać nomenklatury tak dla Wilna egzotycznej, jak np. ulice Armazaska, Tulska, Tambowska, Chiwińska i t. d. i t. d.?

Druga kwestja dotyczy wileńskich pp. telegrafistów, którzy tak niedawno jeszcze manifestowali swoją — wolnomyślność...

To być nie może, ażeby pp. telegrafistę mieszkający w Wilnie, naprawdę byli zupełnie analfabetami w kwestji języka polskiego.

A jednak onegdaj jeden z przyjaciół naszego pisma otrzymał aż... z Landwarowa telegram, w którym wyraz „narada“ p. telegrafista wileński z całą nonszalancją napisał: „tatada“.

Napisal — i tak naszym odesłał adresatowi!

Czy to nie jest czasem umyślnie powzięty... terror ku wyplenieniu chęci telegrafowania w kraju naszym po polsku?...

Kiedy rok temu rzucono w Wilnie projekt budowy pomnika Mickiewicza, cały kraj przyjął ten projekt z zapalem. W krótkim czasie około 5,000 rb. wpłynęło do kasy „Kurjera Litewskiego“.

Aż oto nagle — sprawa umilkła. Dla czego?

Wiadomo nam z najlepszych źródeł, iż nikt dotąd ani myślał kwestjonować możności postawienia pomnika naszego wieszca na placu publicznym w Wilnie. Lece wiadomo nam także, że utworzonego w styczniu Komitetu tymczasowego nikt od roku zupełnie nie wzywał.

Czyż wiecznie będziemy się bawili w politykę „strusia“?

Dlaczego wiecznie jednostka jedna ma moc przeciwną zdławienia myśli, do której rwać się serca setek i tysięcy?...

Nik.

Wiadomości bieżące.

— O katedrze języka litewskiego. Grodno inteligencja litewska zwróciła się do ministerjum oświaty z prośbą, aby, przy decydowaniu sprawy uniwersytetu warszawskiego, miało na względzie konieczność utworzenia przy uniwersytecie warszawskim katedry języka litewskiego i historii litewskiej, z językiem wykładowym litewskim. Ministerjum podobno niechętnie przyjęło to wystąpienie i obawie, że, w razie uwzględnienia tego życzenia, z podobnym żądaniem wystąpią Rusini, a w ten sposób uniwersytet warszawski stałby się środkiem życia umysłowego Polaków Litwinów i Rusinów, co w widokach państwowych nie jest pożądane. Rząd umysłowy litewski ministerjum zamierza jakoby zogniskować w uniwersytecie petersburskim, przez utworzenie tam katedr właściwych.

Gospodarka miejska. Dziś, o godzinie 7-jej wieczorem, w lokalu Związku miejskiego odbędzie się posiedzenie z udziałem prezydenta miasta, prezesa komisji porządku miejskiego, członków komisji, inżynierów i techników miejskich, oraz tych radnych miasta, którzy się interesują sprawą, kanalizacji i wodociągów.

3) EMMA JELEŃSKA. Modlitwa Jadwigi. I gmach wieków stał nieporuszony, zwycięzki — na swym przedziwnym fundamencie serdecznej krwi, jak na opoce, ugruntowany, obrzucony wieńcem wciąż się odnawiających kwiatów Miłości. I minęła najcięższa próba. Znowu stanęło ramie przy ramieniu, jak na polach zwycięstwa, jak w dniach klęsk i niewoli. Nienawisć potworna wróciła do swych podziemnych czeluści. Białe Orzeł znów wyleciał wysoko, torując drogę pędzącej naprzód, wciąż naprzód Pogoni, a Archanioł miecz swój gorejący wsunął do pochwy, gdyż godzina walki minęła. Trzy narody zaś, jak trzy siostry, wzięły się za ręce, i poszły szerokimi drogami, ku jasnym zorzom, śpiewając trzema językami hymn na cześć Miłości.

Duch Jadwigi wyszedł z ciała i poszedł też z niemi w górę — w górę — ku jasnym zorzom — ku słońcu — ku nieśmiertelnym błękitom. Wyleciał wysoko ponad obłoki, ponad gwiazdy — do samego ogniska jasności. I pił tę jasność przedwieczną, tę mądrość, tę wiedzę — pił się niemi. I widział... Widział, czem jest sekunda życia ludzkiego, czem kochanie ludzkich serc, czem rozkosz ciała, czem zamiary i marzenia, czem mydlana bańka szczęścia, czem blask i sława, czem istność państw i królów potęga, czem ludzkość cała... Czemużeto wobec wiekuistej Miłości, wobec wiekuistego Dobra! Ach, chwilą tylko, marnością, ulotnym prochem, obłoczkiem dymu z ofiarnego ołtarza...! Lecz i dym ofiarny może być dymem Abła, idącym do góry, lub dymem Kaina, pełzającym po ziemi... A więc... a więc... Jadwiga złożyła ręce i zaczęła się modlić: — Boże, który sam jesteś Dobrem, i Prawdą, i Miłością! Tyś mi

dał widzenie rzeczy przyszlých, i ukazałeś mi w czem leży dobro mojego narodu. Widzę, Panie, że wobec tego moje własne serce jest niczem. Gotowam je poświęcić, gotowam wyrzucić zeń kochanie i pragnienie szczęścia, gotowam je, rozdarł i krwawo, położyć na kamień węgielny pod wielki gmach przyszłości. Gotowam je dać, aby zeń wytrysło to źródło Miłości, aby zeń wykwitły te kwiaty, aby się zapaliły te pochodnie. Ale, Panie, czy miłość ta przetrwa wieki? czy kwiaty nie zwędzną? czy nie zgasną pochodnie? Podniosła głowę i oczami szukała oczu Ukrzyżowanego. Na ciemnym krzyżu znowu podniosła się uwieczniona cierniem głowa, i słodki odezwał się głos: — Zaprawdę ci powiadam, nie zwędnie ten kwiat, i pochodnia Miłości nie zgasnie, ani wyschnie źródło, co z ofiarnego serca spłynęło. Ale wieki przemina, a Dobro nie przemienie. Idź, dziecię, weź krzyż na ramiona twe — i czyn Dobro. A ja będę z tobą po wszystkie dni.

Mrok już zapadł w katedrze zamkowej, gdy Jadwiga podniosła się z kłęczek. Cisza była pod sklepieniem, cisza na grobowcach. Tylko przez barwne gotyckie witraże sączyła się jasność omdleającego dnia, i grała jeszcze ametystami i purpurą, złotem i szafirem na ołtarzach, na marmurach i na starych bronzach. I w jej blasku budziły się gdzieś niegdzie twarze świętych i męczenników, aniołki trzepotały się gdzieś wysoko, postacie zmarłych, dawno spięcące wiecznym snem pod cieniem rzeźbionych baldachimów, poruszały się, jakby nawsypół zbudzone, jakieś cienie fruwały, jakieś niewyraźne i lekkie snuły się masy. A gdy królowa, chwilę postawszy nieruchoma przed krzyżem, podniosła głowę i isć przez kościół zaczęła, — zamigotały żywej ametysty i szafiry, purpura i złoto. W mrocznych kątach zbudziły się szmery i szepty, a u sklepienia wysoko zaszmumiała jakby skrzydła orle. Rozkołysała się stara katedra, jak las, gdy po nim wichler przelata, rozblęsty zlocenia i barwy, rozgwarzyły

się jej mury, ozwały się podziemi rozgadwały się grobowce. — Ona szła ku zwycięstwu na skrzyżowaniu — ku swej wielkiej przeszłości. Szła, powagi pełna i majestatu. A dokoła kłaniały się jej do stóp duchy umarłych, szumiały nad nią skrzydła aniołów, i zrywała się z wsząd wołanie: — Idź, błogosławiona! Idź! Z Łokietkowego grobowca grzmiał głos potężny: — Dokonaj mojego dzieła! Dokonaj wielkiej myśli! A Kazimierz Wielki podniósł się na swem marmurowym łożu i mówił: — Dokonaj... przez Miłość! Ja nie kochał Aldony. Jam i Litwy nie kochał. A tylko miłość łączy. — bądź tą Miłością! I znowu wołały duchy: — Idź, błogosławiona! Idź! I ona szła. * * * (D. c. n.)

Na posiedzeniu będą wysłuchane opinie inżyniera Knorrego o wszystkich projektach kanalizacyjno-wodociągowych, które nadeszły do Zarządu.

W środę, dnia 13-go b. m., o godzinie 8-jej wieczorem, w gmachu Zarządu miejskiego ma się odbyć posiedzenie z udziałem prezydenta miasta, prezesów i członów komisji porządku miejskiego, finansowej i sanitarnej, miejskiego architekta i geometry.

Przedmiotem obrad będzie kwestja urządzenia pralni przy kamerze dyzynfekcyjnej i przygotowania baru dla dzieci chorych na cholera.

W piątek, dnia 15-go b. m., o godzinie 8-jej wieczorem w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji rewizyjnej.

Wybory miejskie. Wybory członka Zarządu miejskiego, na miejsce ś. p. Malinowskiego, odbędą się wtorek d. 21-go b. m. Ponownie balotować się będzie p. K. Niedziałkowski, który przy balotowaniu poprzednim otrzymał 26 galek czarnych i 26 białych.

Teatr polski. Wczoraj teatr p. Knake-Zawadzkiego wystawił światła komedję Blizińskiego p. t. „Pan Damazy”.

Dzisiaj w teatrze w ogrodzie Bernardyńskim odegrany będzie wstrząsający dramat mieszczchański Szukiewicza p. t. „Popychadło”.

Koncert. Jutro w Sali Miejskiej ukazać się na estradzie znakomici artyści: Jadwiga Mrozowska (deklamacja) i prof. Aleksander Michałowski.

Koncert ten budzi ogólne w mieście zainteresowanie.

Osobiste. Były poseł ziemi kaliskiej, p. A. Parczewski, który uległ wypadkowi złamania ręki przy posilaniu się w czasie kąpieli w jeziorze landwarowskim, przychodzi do zdrowia.

Wczoraj sz. gość hr. Władysławowska Tyszkiewiczów jeździł do Kiernowa pod Wilnem.

Miejscowość ta ciekawą jest z tego względu, że tam była pierwsza stolica Litwy. Tam znaleziono posążek Perkunasa, ofiarowany następnie do wileńskiego muzeum starożytności przez Józ. Ig. Kraszewskiego, gdzie się dotychczas znajduje.

Sady wojenno-polowe. Dowódca wojsk okręgu wileńskiego wydał instrukcje szczegółowe, dotyczące wprowadzanych obecnie i w kraju naszym sądów wojenno-polowych.

Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowo - przemysłowych m. Wilna, spełniając zlecenie ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa, niniejszym wyraża w imieniu całego Towarzystwa uznanie i podziękowanie firmom wileńskim: J. Zawadzki, W. Makowski, A. Jaroszyński, Żyrdarów i Br. Alszwang za całodziennie zamykanie sklepów w dni świąteczne i niedzielne, i za skrócenie godzin pracy w dni powszednie, oraz firmom: T. Fechtel, A. Stepkowski, K. Grużewski T. Odyniec, oraz L. Zabłocki i P. Kalita za zmniejszenie godzin pracy w dni świąteczne i niedzielne.

Zjazd sjonistów. Po t. zw. małym kongresie sjonistów rozpoczęły się dwudniowe obrady członków wydziału wykonawczego z Państwa Rosyjskiego, ze współudziałem przedstawicieli biura dla Królestwa Polskiego. Uchwalono jednogłośnie urządzić zjazd delegatów wybranych przez wszystkich sjonistów w Państwie Rosyjskiem, w jaknajkrótszym czasie. Urządzeniem zjazdu zajmie się biuro wileńskie. Podział na okręgi został w poprzednim, a mianowicie: 1) Królestwo Polskie bez gubernji suwalskiej, 2) Litewski (Grodno, Wilno, Kowno i Suwałki), 3) Południowo-Zachodni, 4) Miński, 5) Moskiewski i Petersburski. Postanowiono wydawać miesięcznik hebrajski, oraz ogłosić szczegółowe sprawozdanie o pogromach w Rosji; pierwszą część tej pracy wyjdzie w listopadzie r. b., a cała robota będzie ukończona na wiosnę r. 1907. Sprawozdania wyjdą jednocześnie w językach rosyjskim i niemieckim.

Towarzystwo gimnastyczne żydowskie. Wśród Żydów wileńskich powstał projekt utworzenia Towarzystwa gimnastycznego żydowskiego. Dla przedsięwzięcia tego zebrano już pewną sumę.

Klub szlachecki. Wileński Klub szlachecki przeniósł się wczoraj z lokalu letniego do zimowego.

Aresztowanie. Nocy onegdajszej na Rosie w domu p. Kaczergimskiego, policja przerwała wiec, złożony ze 100 ludzi. Dokonano rewizji i aresztowano 32 osoby.

Konfiskata. Policja skonfiskowała № 11 tygodnika „Echo”.

Rozpedzenie wiecu. Onegdaj na ulicy Subocz miał się odbyć o godz. 5 po poł. wiec partji żydowskiej „Poalej-Sjon”.

Zebrało się około 150 osób. Wielu z uczestników, a w tej liczbie i główny referent, nie zdążyli jeszcze przyjść, gdy o godz. 4-jej przybył oddział policji, złożony z 15-tu żołnierzy, kilkunastu stojkowych i rewirowych. Dom otoczono ze wszech stron i, ażeby zebrani nie rozbiegli się, dano w powietrze salwę. Przytem policja ostrzegła, że do uciekających będzie strzelać.

Odprowadzono wnet kobiety do osobnego pokoju, zrewidowano je, lecz nic kompromitującego u żadnej z nich nie znaleziono. U mężczyzn również nic nie znaleziono.

Policja spisała nazwiska wszystkich obecnych i zaarrestowała 33 osoby. Aresztowanych pod silnym konwojem odprowadzono do zarządu policyjnego.

RABUNEK. Dnia 8 (21) września, na przechodzącą przez ulicę Foksal o godz. 9 wieczorem Weronikę Urbanowiczową napadł rabus, który, wyrwawszy jej z rąk sakiewkę skórzaną, zaczął uciekać, lecz dogoniony przez stojkowego Krukowskiego został zatrzymany.

OSZUSTWO. D. 8 (21) września, służąca Hirszy Palestyna, zamieszkałego w domu pod № 15 przy ulicy Zmudzkiej, Tekla Szorec, zameldowała policji, że ulegając prośbie swego narzeczonego, żołnierza 107 pułku Trockiego piechoty, Symona Zajcewa, z profesji puszkarza, dała mu na kilka dni 200 rb., które obiecywał zaraz zwrócić. Tymczasem Zajcew, wystąpiwszy z pułku jako zapasowy, nie zwrócił pieniędzy i wyjechał z Wilna.

Troki. (Od nasz. koresp.) W piątek dnia 8 b. m. w dzień Narodzenia Najświętszej Marii Panny, była to wielka uroczystość kościelna.

Dzień był ciepły, pogodny. Do miasta, raczej do kościoła, zjechało się mnóstwo pobożnych zarówno ze wsi, jak z Wilna. Przybyli włościanie z okolic blizkich, Starzyń-Trok, Kietowiszek, i z dalszych, jak Żośle, Ławaryszki. Na ogół zebrało się z góra 12,000 osób.

Miasto było przepelnione ludem. W jadłodajniach po 12-jej już nie można było dostać do zjedzenia.

Przyrządek celebrował dziekan, ks. Józef Karłowski, sumę zaś ks. Ostrojek.

Po sumie większą część parników rozesał się do domów. Inni pozostali w mieście, gdzie kiermasz ożywiony trwał do samego wieczora.

Przez cały dzień po mieście chodziły patroli żołnierskie z policją na czele.

Pan gubernator wileński udzielił hrabini Jadwidze Tyszkiewiczowej pozwolenia na urządzenie w Trokach ochronki dla biednych dzieci.

Ochronka ma być utrzymywana z funduszy, składanych przez mieszczan trockich.

Białystok. (od nasz. koresp.) Wśród Żydów w mieście naszym straszny powstał popłoch, z powodu zapowiedzianej procesji prawosławnych, a zwłaszcza z powodu ogłoszenia czasowego general-gubernatora, w którym ręczy za spokój i przywołując ludność do porządku i równowagi, jednocześnie zapowiada, iż w razie jakiegokolwiekbądź wystrzału, dom, z którego wystrzał nastąpi, będzie sekwestrowany, mieszkańcy zaś zesłani. A że o wystrzał, nietylko wypadkowy, lecz nawet i prowokacyjny nie trudno, przeto panika ogarnęła ludność żydowską. Pomimo święta dorocznego, setki rodzin w tramwajach i dorożkami uciekają na dworce i wyjeżdżają koleją do sąsiednich miast i miasteczek, reszta zaś ukrywa się pod domach chrześcijańskich. Miasto opustoszało, ruch wymarł, przynębienie okropne.

W tych dniach ma się odbyć amatorskie przedstawienie, na rzecz studentów Polaków. Grać mają: „Przyjaciele”, „Fabiarysz” i „Łapka na myszy”. O powodzeniu nie wątpimy.

Sokół kijowski. Odbyło się w Kijowie poświęcenie gmachu, zajmowanego przez polskie Tow. gimnastyczne. Poświęcenie dokonał ks. Feliński, wobec członków wydziału. Wieczorem tegoż dnia odbyła się pierwsza wieczornica. Sala miała odświętny widok: ściany pięknie udekorowane zielenią i ozdobami sportowymi.

O godz. 9 i pół kurtyna odsłoniła żywy obraz, utworzony przez kilkunastu gimnastyków. Zreźnięta utożona grupa sprawiała bardzo miłe wrażenie na publiczności, która też wyraziła swe zadowolenie licznymi oklaskami.

Następnie wygłosił stosowne przemówienie p. Zieliński. Prezesem Sokola kijowskiego jest p. E. Herse, kupiec.

Z uniwersytetu kijowskiego. W tych dniach odbyła się sesja rady profesorskiej. Najbardziej ożywioną dyskusję wywołała sprawa wieców studenckich. Wszyscy uczestnicy sesji, przeszło 40 osób, wypowiedzieli zdanie, że wieców nie należy zabraniać, większą zaś podkreśliła, że wiec nie jest konieczny, że bez niego niemożliwym jest normalne życie korporacji studenckiej. Ostatecznie zdecydowano pozwolić na wiec przywracone (poszczególne grupy studenckich), jak również i walne, lecz nie inaczej, jak w godzinach wolnych od zajęć w uniwersytecie i bez udziału innych osób.

Kurator kijowskiego okręgu naukowego posłał do ministra oświaty podanie rektora uniwersytetu o zaliczenie w poczet studentów—180 Żydów (wszystkich okręgów naukowych), którzy nie mogli być zaliczeni na zasadzie normy 10-cio procentowej. Ponieważ wielu z nich ma stawić się w październiku do wojska, więc rektor prosi o telegraficzną odpowiedź na podanie.

Po rozpatrzeniu 1,300 przeszło podań o przyjęcie do uniwersytetu, nadeszłych od kobiet, tylko 150 odpowiadała warunkom zaliczenia na prawach wolnych słuchaczek.

nie złożono gubernatorowi wołyńskiemu do zatwierdzenia ustawę towarzystwa „Oświata”, wzorowaną na ustawie analogicznego kijowskiego towarzystwa. Nowa ta instytucja oświatowa powstanie w Zytomierzu.

X Szkoła im. Bartoza Głowackiego. W Świdrze, zawiązane zostało Kolo Polskiej Macierzy Szkolnej, imienia Bartoza Głowackiego. Zebranie zainicjowała p. Małgorzata Starzyńska, przewodniczącą zaś p. Stanisław Starzyński. Licznie zgromadzeni włościanie, rzemieślnicy, właściciele willi i stróże uznali za najpilniejszą potrzebę otworzenie szkoły elementarnej, kursów dla dorosłych analfabetów i czyteln. Oprócz tego, postanowiono urządzać odczyty, pogadanki, przedstawienia amatorskie i t. d.

X Kolo uniwersytetu ludowego. W sali Resury Obywatelskiej w Warszawie odbyło się zebranie ogólne członków Kola Macierzy Szkolnej, które pod nazwą „Kola uniwersytetu ludowego” zawiązało się, w celu pracy nad podniesieniem oświaty i poziomu kulturalnego szerszych warstw robotniczych i rzemieślniczych. Przewodniczył zebraniu inauguracyjnemu p. Julian Adolf Święciecki, zainicjowała je p. Maria Dzierżawowska, jedna z głównych inicjatorek instytucji. Z jej ust dowiedziano się, iż uniwersytet ludowy ma już około 2,000 zapisanych uczniów, i rozpoczął ma systematyczne wykłady popularne i odczyty z dniem 1 października; odbywać się one będą w lokalach fabrycznych w różnych dzielnicach miasta. W dni powszednie od godz. 7 do 10 wiecz., w niedzielę i święta od godz. 1-jej do 5-jej po południu.

Kolo uniwersytetu ludowego, oprócz urządzania wykładów i odczytów, wydawać będzie dziełka i podręczniki popularne, udostępniać ma swym słuchaczom zwiedzanie wystaw, organizować wycieczki zbiorowe i t. d.

X Przeciwni pogromowi w Warszawie. Berliński „Lokal-Anzeiger” pomiescił taką depeszę: „Na zapytanie premiera ministrów Stołypina, skierowane do general-gubernatora warszawskiego Skałona, z powodu pogłosek o mającym nastąpić pogromie w Warszawie, odpowiedział gen. Skałona, że pogłoski te pozabawione są wszelkiej podstawy. Oprócz tego zastosowano środki jaknajenergiczniejsze do natychmiastowego usmierzania w zarodku mogących się wszcząć nieporządków”.

X Panika wśród ludności żydowskiej. Z powodu pogłosek o pogromach, wśród ludności żydowskiej różnych miast w Królestwie Polskiem powstała panika. W Warszawie wiele rodzin żydowskich na czas świąt swoich opuściło miasto. Wyjeżdżano do miast powiatowych, jak również i do letnisk podmiejskich, gdzie Żydzi już przedtem powynajmowali lokale opuszczone przez letników.

O język ojczysty. Z Kościłanie wielokopolskich donoszą do „Dzienia Pozn.”, iż tamtejsza dziesiąta szkoła, która najdłużej prawie zadawała się niemieckim wykładem religji, z zaczyna powoli coraz głębiej odczuwać krzywdę, jaką jej wyrządza szkoła. Liczba stawiających opór dzieci rośnie z dniami każdym. W ubiegłą środę w południe jedna klasa po drugiej udawała się pod figurę Matki Boskiej przed kościółcem farnym, aby Najświętsza Paniienka zlitowała się nad ich nieszczęsnym losem i ułżyła ich cierpieniom. Był to wspaniały i do łez wzruszający widok, gdy kilkadziesiąt dzieci, uklekniwszy na kolana, zaczęło żalonym głosem śpiewać pieśń „Serdeczna Matko...” Przechodniom iły w oczach stawała na widok tych maluchów, zebrańczych na publicznym miejscu zmiłowania Bożego. Po śpiewie dzieci poczęły odmawiać głośno różaniec i prosiły Boga, by te dzi ci, które się uczą religji po niemiecku, Duch święty oświecił raczył.

Podobnie czyni dziesiąta szkoła uczęszczająca do szkoły w Kielczewie. Tamte dzieci schodzą się przed kaplicę św. Duchy przy ul. Madajki i również zanoszą modły przed tron Najświętszej, żeby pozwolił im prawd wiary św. w szkole uczyć się w języku, w którym wzrosli i w którym najlepiej wszystko rozumieją.

Z listów do Redakcji.

O szylid polski. Często w pismach naszych czytałem uwagi o opieszczałości właścicieli sklepów co do szylidów polskich. Słyszałem także, że niektórzy osoby odzywają się o mnie z burzeniem, a nawet z pogróżkami, iż z tej racji, że dotąd nie spełniłem tego obywatelskiego obowiązku.

Nie wiedząc do kogo mam się zwrócić z objaśnieniem w tej kwestji, upraszam Sz. Pana Redaktora o łaskawe wydrukowanie mego listu w swoim poczytnym piśmie.

Jestem Polakiem, byłem nim zawsze i będę; kocham wszystko co polskie, a przedewszystkiem mowę ojczystą, więc nie przez lekceważenie nie zrobiłem dotąd szylidu polskiego, lecz jedynie z tego powodu, że dom, w którym się mieści mój sklep z obuwniczym, jest zrujnowany, gospodarz ma robić dach nowy i malować, szylid mój zatem uległby zniszczeniu, a chęć go mieć ładnym i widocznym. Reperacja domu może się rozpocząć dopiero po ustąpieniu z niego jednego z lokatorów, który się wyniesie na św. Michała.

Z konieczności przeto musiałem poprzestać na polskim napisie tylko na szylid.

Piękną jest gorliwość w słuszej i narodowej sprawie, chciałbym jednak, ażeby młodzież nasza nie była tak skorą w potępieniu tych, którzy swą pracą i ucziwem nazwiskiem nie zasłużyli na sąd niekorzystny.

Wilno.

Z Rosji.
(Z ostatniej poczty).

**** Tolerancja religijna.** „Riecz” dowiaduje się, że wkrótce ma być ogłoszony nowy ukaz o tolerancji religijnej.

**** Gen. Orłow.** Na miejsce Trepowa, miał być naznaczony generał Orłow, o którym już dawno mówiono, jako o kandydacie na stanowisko komendanta pałaców Cesarzkich. Naznaczonego został Diedulin, ponieważ gen. Orłow od czasu zabójstwa Mina jest ogarnięty manją przesładowczą, nie wychodzi z domu i jest do tego stopnia rozdenerwowany, że o naznaczeniu go teraz na jakiegokolwiek bądź stanowisko nie może być mowy.

**** Durnowo.** P. N. Durnowo zajmuje to samo mieszkanie na Morskiej, które zajmował, wtedy, kiedy był ministrem. Durnowo odwiedził Stołypina i miał z nim długą rozmowę.

**** Witte o Stołypinie.** Hr. Witte pisał w tych dniach z Frankfurtu nad Menem do jednego ze swo-

ich przyjaciół petersburskich: „Gabinet p. Stołypina, opierający się na grupach skrajnej prawicy, różni się biegunowo w poglądach politycznych i celach ostatecznych od tych, ktoromi się kierowałem...” „Nie należy zapominać, iż pozory uspokojenia są bardzo często mylne, i że równocześnie z pracą Rady ministrów odbywa się wewnątrz kraju głuha praca, uparta i ukryta od wzroku powierzchownego spostrzegacza...” „Wybory do Dumy będą zapewne areną do zetknięcia się wyników dwóch prac, równie tajemniczych, do głębi różniących się pomiędzy sobą i wzajemnie się wykluczających...”

**** Zjazd „monarchistów”.** Zjazd monarchistów ma się odbyć w Kijowie w połowie września st. st. i obejmować następujący porządek dzienny: 1) o niedopuszczeniu Żydów do Dumy państwowej; 2) o urządzeniu patriarchatu; 3) o ustroju stanowym; 4) o zniesieniu wspólnoty gminnej („obszczyn”) i zachowaniu włościańskich sądów stanowych („wołostnych”).

**** Bajeczna kradzież armat.** Ze składu artylerji który się znajduje w fortecy Petropawłowskiej skradziono trzy armaty. Kradzież popełnili zwojeznijni złodzieje, bo armaty były starego systemu bez wartości wojennej, ale cenne ze względu na wielką zawartość miedzi w najlepszym gatunku. Charakterystyczne, że o fakcie kradzieży armat władza wojskowa dowiedziała się dopiero od policji tajnej, która przypadkowo znalazła jedną armatę i zapytała się władzy, czy nie brakuje jakiej armaty? Skutkiem zapytania, zrobiono rewizję i okazało się, że jeszcze dwóch armat brakuje...

Zaprzeczenie. W № 11-ym tygodnika „Echo” wydrukowano oszczerstwo, jakobyśmy my, zecerzy „Dziennika Wileńskiego”, przybyli z Warszawy, — chcieli spowodować aresztowanie na ulicy delegata wileńskiego Związku zecerów.

Nic podobnego nie było. Możemy to stwierdzić faktami.

Uważamy wzmiankę, pomieszczoną w „Echu”, za oszczerstwo haniebne i mamy nadzieję, że Związek zecerów wileńskich postara się całą sprawę wyświetlić i oszczerców należyście ukarać.

Wydawnictwo „Dziennika Wileńskiego”.

Wielkiemu nam przykro, iż w „Echu” nie podano żadnych faktów, a myślimy, że oświadczenie nasze, iż nie przybyliśmy z Warszawy, — chcieli spowodować aresztowanie na ulicy delegata wileńskiego Związku zecerów.

Nie podobnego nie było. Możemy to stwierdzić faktami.

Uważamy wzmiankę, pomieszczoną w „Echu”, za oszczerstwo haniebne i mamy nadzieję, że Związek zecerów wileńskich postara się całą sprawę wyświetlić i oszczerców należyście ukarać.

Z listów do Redakcji.

O szylid polski. Często w pismach naszych czytałem uwagi o opieszczałości właścicieli sklepów co do szylidów polskich. Słyszałem także, że niektórzy osoby odzywają się o mnie z burzeniem, a nawet z pogróżkami, iż z tej racji, że dotąd nie spełniłem tego obywatelskiego obowiązku.

Nie wiedząc do kogo mam się zwrócić z objaśnieniem w tej kwestji, upraszam Sz. Pana Redaktora o łaskawe wydrukowanie mego listu w swoim poczytnym piśmie.

Jestem Polakiem, byłem nim zawsze i będę; kocham wszystko co polskie, a przedewszystkiem mowę ojczystą, więc nie przez lekceważenie nie zrobiłem dotąd szylidu polskiego, lecz jedynie z tego powodu, że dom, w którym się mieści mój sklep z obuwniczym, jest zrujnowany, gospodarz ma robić dach nowy i malować, szylid mój zatem uległby zniszczeniu, a chęć go mieć ładnym i widocznym. Reperacja domu może się rozpocząć dopiero po ustąpieniu z niego jednego z lokatorów, który się wyniesie na św. Michała.

Z konieczności przeto musiałem poprzestać na polskim napisie tylko na szylid.

Piękną jest gorliwość w słuszej i narodowej sprawie, chciałbym jednak, ażeby młodzież nasza nie była tak skorą w potępieniu tych, którzy swą pracą i ucziwem nazwiskiem nie zasłużyli na sąd niekorzystny.

Wilno.

Z Rosji.
(Z ostatniej poczty).

**** Tolerancja religijna.** „Riecz” dowiaduje się, że wkrótce ma być ogłoszony nowy ukaz o tolerancji religijnej.

**** Gen. Orłow.** Na miejsce Trepowa, miał być naznaczony generał Orłow, o którym już dawno mówiono, jako o kandydacie na stanowisko komendanta pałaców Cesarzkich. Naznaczonego został Diedulin, ponieważ gen. Orłow od czasu zabójstwa Mina jest ogarnięty manją przesładowczą, nie wychodzi z domu i jest do tego stopnia rozdenerwowany, że o naznaczeniu go teraz na jakiegokolwiek bądź stanowisko nie może być mowy.

**** Durnowo.** P. N. Durnowo zajmuje to samo mieszkanie na Morskiej, które zajmował, wtedy, kiedy był ministrem. Durnowo odwiedził Stołypina i miał z nim długą rozmowę.

Głowy prasy rosyjskiej. Pod tytułem „Momenty narodowe w kwestji rolnej” Rusin galicyjski, profesor M. Gruszewski, ogłosił artykuł w „Stranie”, zasługujący na uwagę w tych przynajmniej ustępach, gdzie jest mowa o elemencie polskim.

Prof. Gruszewski tak pisze: „Likwidacja większej własności porusza nietylko interesy klasy posiadającej, ale i interesy narodowe. W granicach Polski etnograficznej jest to kwestja przedewszystkiem klasowa, ale za jej granicami jest to dla Polaków kwestja ogólnie narodowa. Na większej własności opiera się spuścizna Polski historycznej, zupełnie realna, wcale nie przeżyta i tylko zniszczenie tej opory może zadać cios decydujący tej spuściznie.”

„Wielka własność, skupiona głównie, a miejscami wyłącznie, w rękach polskich landlordów i wielkich dzierżawców, zarówno w kraju południowo-zachodnim, jak i w guberniach białorusko-litewskich, była dotychczas niewzruszoną skałą, na której opierały się wpływy, siła i znaczenie elementu polskiego. Ten element, dzięki temu, pomimo różnych rządowych ograniczeń, był w porównaniu z miejscową pracującą ludnością elementem uprzywilejowanym. To była mniejszość, ale mniejszość, która stawała się panem położenia i która w przyszłości, dzięki tej wyłączonej sile, jaką daje trwałe posiadanie ziemi, bezwątpienia musiałaby się stać mniejszością rządzącą, gdyby reforma agrarna nie przyłączyła się do politycznego i społecznego oswobodzenia.”

„Bezwątpienia zachowanie tych polskich pozycji poza granicami Polski etnograficznej było i jest w oczach społeczeństwa polskiego obowiązkiem narodowym. Przeciwdziałając ordynarym i nieudolnym sposobom, używanym przez rząd w celu osłabienia wielkiej polskiej własności ziemskiej — prasa polska w ciągu całych dziesięcioleci propagowała zachowanie ziemi w rękach polskich, jako najwyższy obowiązek Polaka i obywatela.”

Naturalnie, prof. Gruszewskiemu bardzo się to nie podoba.

POLEMKA.

Z powodu repliki na artykuł El. Orzeszkowej p. t. „Frazes”.

Odpowiedź pewnego odlamu bojownicy o prawa niewieście na odprawę, daną im przez Elizę Orzeszkową w „Dzienniku Wileńskim”, zakrawa na humorystykę.

Tak źle z kwestją równoprawnienia kobiet nie jest jeszcze, aby ton repliki miał być uważany za poważny.

Powód tej odpowiedzi, podpisanej przez p. Stanisław Ejanarowiczową, a pomieszczonej w № 3 „Dziennika Wileńskiego”, upada sam przez się, gdyż szan. autorka stwierdziła w końcu, „że dążąc do wspólnego celu, idziemy różnymi drogami”. Tyłko tego dowiodła pani Orzeszkowa, pisząc odprawę swą pod tytułem „Frazes”.

Dowiedła w niej, że są różne sposoby przekonywania, protestowania i dążenia do celu, — i wykazała tę odmiennosć w stosunku do siebie.

Potwierdzać to jeszcze osobno, czyż warto było? To jakby, po pieśni z żywej piersi ludzkiej, pieśni poruszającej tłumy, tuż zaraz odspiewał ją gramofon z nieodłącznym syczeniem.

Dodatek zaś syczący w odpowiedzi p. Ejanowiczówny stanowi ton i forma odpowiedzi.

Najprzód, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że pani Orzeszkowa nie jest „szanowną autorką“, bo jest nią każda inna, co napisze coś nie coś. Orzeszkowa jest naszą najpiękniejszą pisarką i chluba narodu polskiego. O tem wie nie tylko każdy Polak, ale cała Europa i Ameryka, sławiąc jej utwory i składając holdy za wcielenie wzniesłych idealów ludzkości w formy wykwalifikowanego artysty.

Powtórze—można się różnić w zdaniach z największymi genjuszami na świecie, bez ubliżenia sobie, ale po mentorsku uczyć panią Orzeszkową rozwiązywania kwestji społecznych i używania takiego lub innego stylu — to już zakrawa co najmniej... na humoreskę!

Można swoją „niejasność“ wyrazić dopełnić i wyswietlić, ale chyba do tego nie służy argument o „pracy i zasłudze“, bo to przecież nie jest osobistym wynalazkiem szanownej autorki odpowiedzi. Pracę i zasługę miała i ma kobieta polska w dziejach wieloletniej istnienia kultury narodu, a ważności jej nie warto dowodzić wobec pani Orzeszkowej.

Spółeczeństwo polskie chyba już wie, że nie czteromiesięczne niemowlę imieniem: „Gazeta Wileńska“, wychowało legiony kobiet do uczciwej, światłej i postępowej pracy dla kraju i narodu polskiego. Chyba Czcigodna Jubilatka, świętując czterdziestolecie swej działalności na tem polu, dyktowała od nikogo nie potrzebując.

Przypuszczać więc można chyba, że... „zagniewał się burmistrz gdański na króla polskiego!“

A—jeśli tak—to zrozumiałe. To nawet, w niektórych sferach, modne.

Ludwika Życka.

Telegramy.

Dn. 9 (22) września.

Petersburg. Główny zarząd rolnictwa i organizacji rolnych zajęty jest

roztrząsaniem kwestji meljoracji rolnych wśród włościan w Syberji. Projektowana jest decentralizacja instytucji, dotyczących spraw włościańskich, którym ma być nadane prawo rozporządzania dowolnego środkami pomocy dla włościan.

Petersburg. Do dnia 7-go września sprawa utworzenia postanowionych na rok bieżący 184-ch Komisji Rolniczych przedstawia się w sposób następujący: Wybory do ziemstw odbyły się w 165-ciu powiatach. W 12-tu powiatach ziemstwo odmówiło się od zarządzania wyborów, a w 7-miu powiatach wybory nie odbyły się wcale. Wybory włościan odbyły się normalnie. Wybory na członków Komisji odbyły się w 118-tu powiatach, odmówiło się 14 pow., wybory nie doszły do końca w 52 powiatach.

Petersburg. Ogólna liczba włościan słuchaczy w uniwersytecie petersburskim sięga 8,632.

Petersburg. Na mocy ukazu do ministra skarbu, moc obowiązująca ukazów z dnia 22 paźd. i 5 list., dotyczących prawideł czasowych o odroczeniu terminu protestowania weksli, aż do czasu przywrócenia normalnego ruchu pociągów w całym Cesarstwie, rozciągnięta jest obecnie na Siedlec od dnia 26-go sierpnia do d. 26-go października r. b.

Petersburg. Gazeta „Rusk. Slovo“ komunikuje wiadomość, że były deputowany Dumy z gub. mohilewskiej, włościanin Korenków, odmówił opłacenia podatków skarbowych. Władza administracyjna wydała rozporządzenie, aby przystąpiono do licytacji ruchomości Korenkowa.

Petersburg. Gazety podają wiadomość ze źródeł wiarygodnych, że Zarząd rolnictwa ma się przekształcić w oddzielne ministerjum, którego kompetencji podlegać będzie tylko rolnictwo i organizacje rolne.

Petersburg. Około 22-go września ma przybyć do Petersburga były prezes Dumy Państwowej p. Muromcew.

Petersburg. Przystąpiono do przebudowania gmachu pałacu Taurydzkiego. Urządzone będą miejsca dla publiczności. Robotami kieruje architekt Brunni.

Petersburg. Wykłady w instytucie cywilnych inżynierów rozpoczęły się dnia 11-go września.

Petersburg. Na ul. Łomannej za rogatką moskiewską eksplodowała bomba, rzucona przez niewiadomego sprawcę w pobliżu mieszkania starszego stróża. Powybijano okna w niższym piętrze. Sprawcy zdołali uciec.

— Towarzystwo kolei Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej rozpoczęło budowę linii Żlobin-Fastów, która przecinać będzie powiaty rogačewski, homelski, rzeczycki, radomyński oraz wasilkowski.

Petersburg. Oczekiwaniem jest na dzień 2-go października przybycie do Petersburga delegatów angielskich którzy mają złożyć w ręce Muromcewa wystosowany adres.

Warszawa. Od przechodzących ul. Czerniawską dwóch kasjerów fabryki «Towarz. Rosyjsko-Włoskiego» zabrano 600 rb.

— Na 3-ch robotników przędzalni Griga, wiozących z Warszawy 200 rubli, nieznanymi napastnikami dokonano napadu zbrojnego, usiłując zabrać pieniądze. Strażnicy przytrzymali jednego z nich, w którym poznali zbiegłego żołnierza Trzosa.

— W Mławie napastnicy zabrali z mieszkania bankiera Makowskiego 326 rubli, poczem zbiegli.

Warszawa. Na żądanie prokuratora umorzono sprawę zamordowania Aruniniej ze względu na to, iż śledztwo wykazało, że zmarła dopuściła się samobójstwa.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na powieszenie włościanina Góralczyka za napad zbrojny na łowczego Witkowskiego.

Warszawa. „Kurjer Warszawski“ komunikuje wiadomość, że w majątku Sulikowice 18-tu uzbrojonych strzelało z brauningów w okna domu, raniąc ciężko żonę właściciela majątku p. Skrzyńską; następnie, po zrewidowaniu całego mieszkania, napastnicy zabrali kosztowności i uciekli.

Warszawa. Według krążących pogłosek więzień polityczny pod-oficer Bosewicz, eskortowany przez żołnierzy do Warszawy, pomiędzy Białymostkiem a st. Łapy wszedł

do garderoby i korzystając z wolnego biegu pociągu, wyskoczył oknem i ukrył się w lesie pobliskim. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez skutku.

— W piwnicy domu przy ulicy Ogrodowej wykryto drukarnię podtajemną.

Grodno. We wsi Supraśl, w fabryce Kruka, zastrajkowali robotnicy. Żądają wydalenia z przedalnię jednego z majstrów i dwóch robotnic.

mińsk. Celem zapobieżenia często powtarzającym się rabunkom w zarządzach pocztowych w gubernji, zawieszono przyjmowanie listów pieniężnych, zaś w mieście zawieszono odnośnienie pieniędzy do domów.

Mitawa. W Goldingen spaliła się fabryka zapalok „Wulkan“. Straty sięgają 200,000 rb.

Mitawa. Świadkowie w sprawie zabójstwa Bistrama, naznaczonej do rozpoznawania w tym tygodniu, otrzymali listy z pogróżkami. Sprawa odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Mitawa. Banda napastników strzelała do gmachu, zajmowanego przez szwadron dragonów, znajdującego się o 30 wiorst od Mitawy. Strzelających ujęć nie zdołano.

Kijów. Skazanemu na rozstrzelanie porucznikowi Żadanowskiemu wyrok śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty.

Moskwa. W Bronczycach zaareztowano mieszczanina Karcewa, byłego ucznia szkoły rolniczej, oskarżonego o przyjęcie udziału w rabunkach dóbr właścicieli okolicznych, oraz o główne kierownictwo ruchem agrarnym w gub. saratowskiej. Karcewa pod silną eskortą wysłano do Saratowa.

Pułtawa. Z powodu strajku robotników w dobrach p. Miklaszewicza, wysłano oddział żołnierzy.

Czernihów. Podczas rozpoznawania w sądzie sprawy o zrabowanie majątku, oraz podpalenie pałacu Martona, śledztwo wykazało, że pomiędzy właścicielami włościanami panowały stosunki nadzwyczaj wrogie. Marton nieustannie procesował się, dokuczał, nawet niektórych włościan obraził czynnie. To było główną przyczyną podpalenia i rabunku. Obroń-

cy nastawali na uniewinnienie włościan, którzy nie chcą uznać siebie za winnych. Wyrok jest oczekiwany dziś.

Wież-Jegońsk. Podczas wyborów w ziemstwach, zabalotowano kandydatów z partji postępowej Nolibakina i Miasnikowa. Nie zważając na prośby wyborców, Rodeczew odmówił postawienia swej kandydatury.

Tyflis. Zawiadomiono policję, iż w domu Awełowa przechowywane są bomby. Komisarz policyjny ze stójkowymi, oraz oficer z żołnierzami wykryli w jednym z pokoiów 2 bomby i jakąś skrzynkę. Ledwie komisarz dotknął zlekka paczki, rozległ się wybuch ogłuszający. Zabito 3-ch i zraniono 4-ch. Rannych oficera i komisarza odrzuciło na stronę. Istnieje przypuszczenie, że w skrzynce ukryta była piekielna maszyna.

Pekin. Rząd chiński wydał rozkaz, aby w ciągu lat 10-ciu zaprzestano używania opium.

— Przyjechali do Wilna: inż. Piotr Baliński, inż. Piotr Glinowiedzki, puł. Mikołaj Ter-Asaturow, hr. Seweryn Drohojowski, adw. Wiktor Bohdani, ob. Jan Żunien, ob. Jan Dunin-Slepski, kap. Mikołaj Siwers, puł. Dymitr Bołotin (hotel St. Georges), kap. Tichon Pietropawłow, puł. Jan Lisowski, puł. Mikołaj de-Wilniew, adw. pr. Kazimierz Pawlikowski, rot. Bazyli Klimow, puł. Szymon Chlebow, ks. Władysław Drucki-Lubecki, ks. Władysław Drucka-Lubecka, fab. insp. Mikołaj Szwielew, żona jego Nadzieja Szwielewa, Aleksander Polkowski, Józef Hakowski, adm. Piotr Poltzert, kup. Jerzy-Jakub Kriik, hr. Adam Czapski, ob. Jan Jaworowski (hotel Europejski), por. Paweł Szejchert, por. Paweł Markow, por. Maks Nebo, por. Karol Lint, por. Aleksy Bobrowski, bar. Henryk Majdel, ob. Wojciech Sikorski (hotel Imperial), gen. Teodor Werbow, gen. Mikołaj Czagin, rot. Eugeniusz Kejsteto, puł. Aleksander Iwanow, ob. Antoni Bochwie (hotel Sokołowski), por. Aleksy Chałczew, puł. Muśnicki, puł. Wiktor Kiewnikow, ob. Mikołaj Leonowicz, puł. Aleksander Pietrow (hotel Bristol).

O G Ł O S Z E N I A

Herbatę, kawę, kakao, czekoladę, cukier, herbatniki, sery, masło, konserwy, ekstrakty mięsne, i inne kolonialno-spożywcze towary z pierwszorzędnych firm w wyborowych gatunkach po cenach umiarkowanych poleca:

NOWO-OTWARTY SKLEP
ANTONIEGO JANUSZEWICZA

Wilno, ulica Zamkowa (Wielka) № 24.
Naprzeciwko kościoła Ś-go Jana.

Najpraktyczniejszy i najtrwalszy

DACH

z blachy ocynkowanej, wyrabianej w zakładach

Hr. A. TYSZKIEWICZA

w Wilnie, STEFAŃSKA № 29.

Ceny niższe: gatunek I za pud 3 rb. 90 kop. na fabryce albo 4 rb. za pud z dostawą do stacji odbiorczej. Blacha z najlepszych hut syberyjskich

Buchalter Banku Ziemskiego Wileńskiego i b. wychowawiec wyższej szkoły handlowej w Lipsku

JAN ŁACHOWICZ

po zwiedzeniu bieżącego lata w celach informacyjnych pierwszorzędnych uczelni handlowych w Berlinie otwiera od dn. 12 (25) września r. b. Kursa wieczorne

Buchalterji i nauk handlowych

po ukończeniu których będą wydawane świadectwa. Zapisy przyjmują się i bliższe informacje udzielają się we wtorki i piątki od g. 7 do 8 wiecz. w lokalu Banku Ziemskiego (Ś-to Jerska 8).

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

Dzienne (z pensjonatem) i Wieczorne

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, Żorawia № 6.

Zapis słuchaczek od d. 25 sierpnia. Egzamin 10 września. Wykłady rozpoczną się d. 15 września.

7-klasowa Szkoła Handlowa Żeńska

z pensjonatem

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie ulica Marszałkowska № 80.

Szkoła ta daje ogólne wszechstronne wykształcenie oraz niezbędne wiadomości handlowe. Zapis uczennic od d. 20-go sierpnia. Egzamin od 1-go września. Lekcje rozpoczną się d. 5-go września.

KSIĘGARNIA

Kazimierza Ryfferta w Żytomierzu

nabyła resztę nakładu i poleca po cenie znacznie niższej

Reszty rękopismu Jana Chryzostoma

na Gosławicach PASKA wyd. przez Stanisława Augusta Sachawicza, str. 398. Cena niższa. Rb. 2.

Kronika Dytmara Biskupa Merseburskiego jako jedno z najdawniejszych Świadectw hist.

o POLSCE, str. 374

przełożona na język polski i objaśniona przez Zygmunta KOMARNICKIEGO
Cena niższa. Rb. 2.

Legendy Herbowe przez Fr. Kowalskiego stronic 409. Cena niższa. Rb. 1.

Jedynе kompletne wydanie:

Jachowicz Stanisław: Powiastki i bajki, stronic 437. 3 tomy w jednym opr. w płótno, obejmujące 210 powiastek i bajek. Cena niższa. Rb. 1.

Wysła się za zaliczką pocztową.

Biuro przepisywania
A. SKARZYŃSKIEJ

Wilno, ul. Tatarska № 12.

Biuro Nauczycielskie

P. JASIŃSKIEJ.

Wilno, Zawalna № 21.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, apteczki, rządców i cudzoziemki.

ZAKŁAD

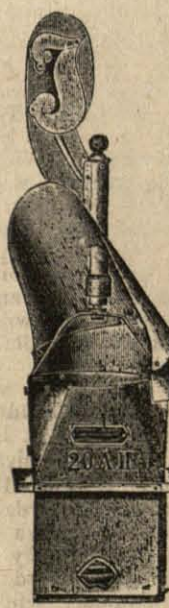
Położnico - Ginekologiczny

D-rów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, stała lózka. Wilno. Ulica Czysza № 3.

NASADY KOMINOWE

Najlepszy aparat dla powiększenia ciągu w kominach i kanałach wentylacyjnych.

patent Johna.



polecę WILEŃSKIE

BIURO BUDOWLANE

Wilno, Prospekt Ś-to Jerski № 9.
Telefon № 200.

Adres telegraficzny «Stroitielnoje».

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIŃSKIEJ

Wilno, Zawalna № 15

polecę nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki.

Między przyjaciółkami.

— Poradz mi co mam robić? — Rodzice pragną koniecznie, żebym wyszła z tego doktora.
— Ja, na twojem miejscu, wyszłabym bez namysłu.
— I ja tak myślę, tylko że on dotąd jeszcze się nie oświadczył.

Dziwny gość.

— Proszę pana, jakiś gość czeka w salonie.
— To podaj mu krzesło, niech poczeka.
— Kiedy, proszę pana, on chce zabrać wszystkie meble.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Pokój do wynajęcia, można z utrzymaniem. Ostrowska № 36. m. 3.

Zakład introligatorski Aleksandra-wicza, Preobrażńska róg Tatarskiej, wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorkstwa wchodzące bez względu na ilość.

Zabawy i zajęcia Froeblovskie

dla dzieci od lat 4-ch i praktyka dla wychowawczyń. Zapisy przyjmuje p. W. Gieczewska, Prospekt Ś-to Jerski № 4.

Historja Polski widzied od 4—5 Św. Jerski 22, m. 9, dom Smażeniowicza. Komplety dla starszych i młodzieży.

Biblioteka do sprzedania.

T. t. 800. działów 15. Cenny historyczny (Lewel, Niciecki, Narbut, Szajnocha, Kraszewski, Wójcicki, Zdanowicz, Rankean) obfity beletrystyczny! pisma ilustrowane, rzadkości nadto rosyjskie, lekarskie, Obrazy, zegary. Zgłaszać się. Antokolska № 80—4, 10—2, 4—6.

Poszukuje 3—4 pokoi i kuchni. Wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńskiego“ Wielka 40 dla P.